ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 17. 11. Lutego 1819.

Czeczotka i Kulik.

(*Z Dziennika Wileńskiego*)

Iest w naszym kraiu czeczotek krocie,
U których zawsze ięzyk, iak na kołowrocie;
Niech ie kto spyta dwa słowa:
Już nie ma końca rozmowa.
Jak zaczną mówić, czytelniku, tobie,
O swoiey zacney osobie,
Gdzie były,
Z kim żyły,
Jak dla ich wdzięków słowików tłumy
Potraciło iuż rozumy,
Jak ie czczono, wielbiono poważano wszędzie,
Już paplaninie tey końca nie będzie.
Jesienną porą, w te smutne czasy,
Gdy tracą zieloność lasy,
A wszystkie od nas ptaki zagraniczne,
Zebrawszy się w stada liczne,
Lecą na zimę ku południowi;
Trzeba iednemu było kulikowi
Który zbłądził od swoiego stada,
Spytać taką czeczotkę siedzącą na drzewie:
„Czyli też pani dobrodzieyka nie wie,
„Kędy tu poleciała kulików gromada?“
Nasza czeczotka wnet z drzewa skoczy,
I słodkie robiąc mu oczy,
Taką narracyą zaczyna:
„ Już mija temu godzina,
„ Na tém samotném drzewie iak siedzę osobna,
„ Bo dłużey w wielkim lesie żyć mi niepodobna;
„ Bo gdzie się tylko oczy me obrócą,
„ Wnet się o mnie ptaki kłócą.
„ Żołny, cietrzewie, sokoły,
„ Gawrony, soyki, dzięcioły,
„ Słowem: rzesza ptaszek cała,
„ Chce, bym je wszystkie kochała.
„ Czubią się o mnie okrutnie,
„ Aż mi na to patrzeć smutnie.
„ Już nie wiem gust maią iaki,
„ Że się im moia osoba,
„ Tak niepoczesna, podoba?
„ Są pięknieysze niż ja ptaki.
„ Nie! one do mnie cisną się koniecznie;
„ Nie będę od nich mieć pokoiu wiecznie!
„ Lecz naywięcey mi nieznośne
„ Synogarlice zazdrośne.
„ Koniecznie im się uroiło w głowie,
„ Że się ich we mnie kochaią mężowie.
„ Pawda, bywaią wieczorami u mnie,
„ Lubię ich słuchać, bo mówią rozumnie;
„ Ale tam o miłości nie ma ani wzmianki,
„ A przy tém są mi znane przystoyności szranki,
„ I samców sposób dzisieyszy myślenia.
„ Nie tak to iestem łatwo do zwiedzenia,
„ Powiem waćpanu rzecz iednę zabawną,
„ Między mną a czyżykiem zdarzoną niedawno:
„ Raz się kąpałam w strugu czystey wody,
„ Jeden czyżyczek przystoyny i młody,
„ Zakradł się w cieniu gaików. . . . . “
Tu, gdy czeczotka wymawia te słowo,
Zakrzyczało iey nad głową,
Lecące stado kulików.
Nasz kulik zabłąkany, korzystaiąc z pory,
Przystąpiwszy z uśmiechem, rzekł pełen pokory:
„ Darny pani, że daley słuchać iey nie mogę,
„ Żałuię, muszę lecieć z memi bracią w drogę. “
Skłonił się, ta dygnęła, i tak się zostali.
Nasz kulik lecąc myśli: czy mnie diabli dali,
Zagabnąć tę czeczotkę: gdy ią kiedy zoczę,
Żeby ominąć, o dwieście mil zboczę,
Zmarnotrawiłem czasu potrzebnego tyle.
A ta znów myśli w tę chwilę:
„ Biedny kuliczek, zakochał się we mnie,
„ Jak mu będzie tam smutno bez mnie
„ Lecz komużbym ia w świecie przez moią wymowę,
„ Nie mogła zawrócić głowę?
„ Będzie on tam po cudzych ziemiach opowiadać:
„ Jaką czeczotkę polskie posiadaią gaie;
„ Jak mu iednem spoyrzeniem umiałam śmierć zadać,

„ Jak się koło mnie kręcą różnych ptaszek zgraie,
„ Gdy usłyszą te nowiny;
„ Ptaki z odległéy krainy,
„ Przylecą do mnie w zaloty;
„ Lecz poczekaycie, znaydę się rozumnie;
„ Choćby z nich który dostał z miłości suchoty,
„ Nie wskóra nic iednak u mnie. σ

Mody.

(Z gazety Warszawskiey.)

Od niedawnego czasu, wychodzić zaczął w Paryżu wesoły i dowcipny Dostrzegacz Mód (*Observateur des Modes*) zawieraiący także, krótkie, moralne i literackie uwagi, z dewizą wyiętą z xięgi Enocha a wyrażaiącą: że Anioł Azael pierwszy nauczył młode Panienki stroić się.

Przytoczemy tu z tego *Dostrzegacza* niektóre wyiątki:

„Jakżeby też Ewa — mówi autor z powodu rzeczoney dewizy — mogła była podobać się mężowi swoiemu przez lat 300, gdyby się nie była stroiła? Często zapewne stroy swóy zmieniała, a córki iey naśladowały ią, A więc wtedy iuż istniała moda.„

„*Buffon*, a nawet nie ieden żarliwy kaznodzieia, piorunowali przeciw rogówkom, wynalezionym iednak na pokrycie zbyteczney tuszy, którą za ich czasów przyrodzenie obdarzało Damy. I tak nieraz, wada ciała, była powodem do sztucznych wynalazków, które wartogłowy wnet naśladowali. *Henryk* 2gi przymuszony był nosić krótką spodnicę zamiast spodni, a zaraz potém przywdziali ią synowie iego, dwór imiasto całe; przez czas zatém nieiaki obie płci okazywały się w równym prawie ubiorze. *Henryk* Hrabia Andegawski, był naypięknieyszym swego czasu Xiążęciem, wyrostek tylko na nodze szpecił go. Kazał więc sobie zrobić osobliwszego kroiu bóciki, a natychmiast wszyscy ie nosili, chociaż ich *Karol V.* surowo zakazał.„

„Ileż to razy ze zdarzenia iakiego zrodziła się moda! W roku 1692 Anglicy napadli znienacka przy *Steinkirchen* na Francuzów, którzy zaledwo tyle mieli czasu, iż chustki swe na szyi na ieden węzeł zawiązać mogli. Odnieśli wszelako zwycięztwo, i zaraz potém Damy Paryzkie nosiły *Fichus a la Steinkirchen.*„

„Ileż to razy także związki małżeńskie Xiążąt miały wpływ na modę! Matka *Ludwika* 12go była Włoszką; brano więc z niey wzóry mód Włoskich, które poźniey pomieszano z Hiszpańskiemi, gdy Franciszek I. i Karol 9ty, zaślubili się z Arcyxiężniczkami Austryackiemi: wtedy Damy pierwszy raz ukazały się z odsłonionemi ramionami i plecami.„

„Od 16 wieku, Dwory Niemieckie, iak też Anglija i Lombardyia, sprowadzały wszystkie swe mody z Francyi, a pod Kolbertem mody te, tak się powszechnie rozszerzyły, iż stały się ważną gałęzią przemysłu. Podług Lorda Belingbrocke drobnostki te zbytku Francuzkiego, kosztowały rocznie Anglią do 600,000 f. s., a Mercier powiada w opisie swym Paryża, że lalka, ustroiona i wystawiona na ulicy Vivienne, odbywała corocznie podróż z Paryża do Berlina, Wiednia i Petersburga.„

„Nie żyiemy iuż w czasach, w których zadawano sobie pytania: czyli kobiety maią też duszę? a ieżli ią maią, czyli nie iest poślednieysza od mezkiey? Inkwizycia potępiła w ówczas xiążkę piszącą o tém, a wiele Dam Włoskich, z powszechném zgórszeniem głośno ujęło się za autorem, gdyż brak duszy upokarzał wprawdzie ich miłość własną, ale ie zaspokaiał ze względu na ich grzechy. Dziś staliśmy się grzecznieysi, przyznaiemy Damom duszę, a częstokroć lepszą od naszey.„

„Znaiomość mód, nietylko służy do stroiów. Rzućmy okiem na obrazy Poussina; iak to bawi, widzieć drzewa, zwierzęta, gmachy, pamiątki, ubiory, zawsze w harmonii z czasem i mieyscem. Iak przyiemnie iest dla miłośnika sztuk pięknych, przypomnieć sobie, że Lebrun posyłał swych uczniów do Alepu, dla odrysowania mu koni Perskich, ażeby w obrazach bitew Alexandra W. rozróżnić można iazdę Grecką od Perskiey. Iak są przeciwnie szkaradne liczne anachronizmy innych malarzy! Na obrazie zdięcia z krzyża, pędzla Rubensa, stoi Kapucyn, (za co wprawdzie Kapucyni zapłacili malarzowi). Titian odmalował uczniów Emauzu z różańcami w ręku. Dürer ubrał żydów iak Niemców swoiey prowincyi, Paweł Veronese wystawił przez pochlebstwo na godach w Cana, gości w stroiu dworaków Karola V. i nadał im nawet rysy twarzy znakomitszych, żyiących wtedy osób.„

„Na teatrach także dobrze zachowany ubiór, podnosi piękność widowiska. Voltaire pisze, że przed Lekainem i Panną Clairon, Cesarz August wychodził na sce-

nę w ogromney peruce i w kapeluszu szerokim z czerwonemi piórami, Emilius w rogówce, a Cinna z biało upudrowaną głową w kurtce czerwoney i zieloney. „

„Należałoby zaiste zaprowadzić galeryę lalek i za każdą nową modą wystawić w niey przybraną stosownie do tey mody lalkę, z oznaczeniem czasu kiedy powstała i iak długo trwała. Takowa galeryia stałaby się w przyszłych wiekach nader użyteczną, dla malarzy, snycerzy, aktorów, etc. „ (Myśl ta iest dobra, i mogłaby bydź wykonana przez prywatną iaką, nawet nie bogatą osobę, — Następuiące uwagi są również trafne.)

„Ubiór nasz nie iest wcale w harmonii z tém, co nas otacza. Rzymianin w todze swoiey, lepiey się wydawał pod portykiem naszego Panteonu, iak my w naszych frakach à la Russe i w kapeluszach à l'independance. Możnaby napisać księgę pod tytułem: O harmonii iaka panować powinna między pomnikami ludu i ubiorem iego. „

„Architekci nawet, iak nas Montesquieu uczy, musieli stosować miarę pokoiów do mody sukien. Pod Ludwikiem XI noszono tak wysokie czapki, a wnet potém, tak szerokie stroie na głowie, iż musiano drzwi to podwyższać, to rozszerzać. Rozmaite z tego powodu wyszły naowczas karykatury, które zachowane są ieszcze w bibliotece Krolewskiey. I tak np. na iedney, kochanek prowadzący kochankę swoią do ogrodu, każe iść przodem kompanii piionerów dla zburzenia fórtki ogrodowey, na drugiey zapala się wysoki stróy na głowie i wszystkie sikawki miasta są nań wymierzone; na trzeciey strzelec ubiia ze sztućca ptaszka siedzącego na samym szczycie fryzury damy, czytaiącey spokoynie dziennik mód i nie zważaiącey na to bynaymniey, „

W ogólności Dostrzegacz Mód, którego iednak kilka dopiero numerów ogłoszono, napisany iest z dowcipem, stylem przyiemnym; zawiera naynowsze wiadomości o modach, romansach, teatrach etc.; drukowany iest na papierze welinowym z pięknemi rycinami w kolorach, i w każdym względzie przewyższa dotąd inne znaiome Dzienniki Mód.

Wypis listu Kapitana Maurycego Kotzebue z Kutais nad rzeką Rion, stolicy dawnieyszych Carów Imerycyi, pisanego d. 28 Czerwca r. b. 1818.

—— Postanowiłem zacząć na wiosnę moie czynności nad morzem czarném. Wyiechałem z Tiflis d. 21 Marca, i w 11 dniach powróciłem przez Kartaliniią i Imerycią do Redut - Kule. Z tamtąd po 12stu latach pierwszy raz wsiadłem znowu na okręt i popłynąłem do Sugum Kale, w prowincyi Arozyi, a dopełniwszy tam moiego zlecenia, udałem się znowu w Maiu do Redut-Kule, zkąd puściłem się do Kutais. Mam nadzieię, iż tu niedługo zabawię, a potém udam się na granicę Perską, ztamtąd zaś do morza Kaspiyskiego, i na przyszłą wiosnę dopełnię zupełnie danego mi zlecenia. — Prowadzę z sobą namioty i wszystkie sprzęty potrzebne w gospodarstwie, inaczey musiałbym się spiec od słońca lub z głodu umrzeć. Koń móy idący z kuchnią, byłby godzien, aby go iaki dobry malarz odmalował i w Anglii wysztychował. Obładowany iest różną żywnością, woreczkami, paczkami, żywemi i zarzniętemi kurami; krótko mówiąc, tém wszyskiem, co do kuchni należy, a na nim siedzi piiany denszyk (żołnierz dany do usługi) który bardzo ostróżnie trzyma iaia w czapce. Powstaią rewolucyie na kuchennym moim koniu. Żywe kury przyciśnione głodem, biią się z sobą. Żołnierz każe im z początku bydź cierpliwemi; przecież w końcu porywaią się do siebie; koń z przestrachu pędzi galopem, i nareszcie trzeba po kolei szukać żołnierza, kur i całey kuchni.— Imerycia, gdzie teraz bawię, nazywała się dawniey Colchis. Sławna rzeka Phasis, teraz Rion, płynie przy moich nogach; nie unosi iuż atoli złota z sobą, tak iak było przed 2000 lat. Wiadomo, iż piękna Medea strzegła naówczas złotego runa, które Jason chciał iey porwać. Mógłby był może pokonać ludzi, a nawet smoków, lecz zamiast ognistego smoka znalazł ognistą dziewicę, która go zwyciężyła. Strabo liczył 180 murowanych z kamienia mostów na rzece Phasis; dziś ieden tylko stoi, i to drewniany. Tenże pisarz mówi o wielu miastach i wsiach, których dziś ani śladu nie widać. Przez 1000 lat wyniosła się ztąd cała ludność. Dla czego, mimowolnie śmiać się potrzeba, widząc o 8 wiorst od Kutais, w klasztorze Gelatskim, żelazną fórtę, którą ieden z Carów Imerycyi, po zdobyciu Derbentu nad morzem Kaspiskim, na wieczną pamiątkę dzieł swoich, kazał tam sprowadzić i przy niey zwłoki swoie pochować. Biedny Carze! dotąd ieszcze niewiadomo z pewnością, czy się Dawidem lub Salomonem nazywałeś, a połowę twoich trofeów, gospodarny Metropolita na gwoździe przerobić kazał. Klasztor ten oraz kościoł w

Kutais, są iednym zabytkiem piękney architektury Greckiey, i dawnieyszey wspaniałości Colchis, — Rzeka Rion, széroka i bystra, wypływa z Kaukazu i płynie przez cały kray, gdzie są przyiemne okolice i znaczne lasy. Naypięknieyszém iest położenie Kutais, i ieżli Medea itsotnie strzegła złotego rúna, w tém mieyscu zapewne bydź musiała. Carowie Imerycyi obrali tam sobie stolicę. Wreszcie, miano dawniey wielką przyczynę zakładania tam osad, bo w tym kraiu wszystko zrobić można. Toż samo czyni teraz Jenerał Jermołów, naczelny dowodca. Z rozkazu iego zrobiono w górach dzielących Kartaliniią od Imerycyi, wygodny gosciniec, który ułatwia handel między Gruzyią i czarném morzem. Redut-Knle, lub inny iaki port nad wspomnioném morzem, mogłby się stać wkrótce kwitniącém, handlownem miastem, a wtedy czynnosc Jenerała Jermołowa znalazłaby prawdziwie złote runo w Colchis. Szanowny Jenerał-Major Kurnatowski, Gubernator Imerycyi, w krótkim przeciągu czasu z iednał sobie przywiązanie i szacunek wszystkich mieszkańców.

Paiąk, przepowiednia odmiany powietrza.

Towarzystwo meteorologiczne w Brynie wydało wezwanie do wszystkich członków Morawsko-Szląskiego Towarzystwa rolniczego, załączaiąc przepisy i uwagi iak z roboty paiąków, wnosić o odmianie powietrza.

Z tych uwag niektóre przyłączamy. Piérwsze tyczą się Paiąka zwanego krzyżowym.

Im prędzey zaczyna paiąk tkanie na wolnem powietrzu, tem prędzéy spodziewać się ciepła, osobliwie zaś kiedy swoią szybę rozciąga ku północy lub zachodowi. Powietrze będzie piękne i trwałe, ieżeli paiąk tka powoli i porządnie, przeciwnie zaś, gdy robi niedbale i prędko. Susza i spokoyne powietrze nastąpi, ieżeli tkanie swoie pracowicie czyści. Jeżeli wyciąga kilka nici, aby swe tkanie przewietrzyć spodziewać się wiatru, ieżeli to czyni spiesznie, tedy wiatr ieszcze tego samego dnia nastąpi.

Jeżeli siedzi w pośrodku, maiąc nogi skurczone, powietrze będzie długo piękne, a ieżeli w takiey zostaie postawie chociażby deszcz groził, przecież pewnie się wypogodzi.

Jeżeli nie skurczy nóg i trzyma ie w gotowości do skoczenia blisko iest upał i burza, ale przemiiące.

Kiedy zaś swoie tkanie opuszcza i zaymuie mieysce w kącie głównych niéi i kiedy ieszcze to tkanie iest spuszczone, i tu owdzie podarte, nastąpią burze i ulewy; naowczas niekiedy nawet i całkiem porzuca dawne mieszkanie swoie.

Kiedy zaś do niego powraca żeby go naprawić spodziewać się ciągle dni pięknych.

Kiedy tka szyb kilka w odległości iedna od drugiéy, które rzadko maią iednaki kierunek, tedy z każdoczesnego mieysca które sobie wybiera na pobyt, można z pewnością sądzić nie tylko o teraznieyszem poruszeniu powietrza, choćby było naylżeysze, ale można naznaczyć nawet i stronę; z który wiatr będzie.

Paiąki domowe i kątowe są także dobremi przepowiedniami odmiany powietrza, a czasem i lepszemi, aniżeli krzyżowe dla tego, że ie przez cały rok uważać można, gdy krzyżowe tylko w ciepłéy pracuią porze.

Gdy pódczas zimy paiąk kątowy podarte swoie tkanie naprawia, na tem samém mieyscu, nie zaraz ieszcze będzie łagodne powietrze. Jeżeli tka blisko pieca będzie wielkie zimno, ieżeli zaś obiera mieysce na boku okna, będzie odwilż. Gdy zacznie tkać późno w zimie i obroci się ku południowi, tedy mimo wszelkich innych znaków będzie zimno. Kiedy zaś nikną nici, które iak sieć tkane są przed iego komorką, spodziwać się pięknego powietrza. Ieżeli siedzi w swoiéy komórce wystawiwszy głowę, daleką ieszcze iest niepogoda, i tem odlegleyszą im bardziey wystawia głowę. Kiedy zaś głowę spuszcza, nie pożywaiąc swoiéy zdobyczy będzie deszcz i dni zimne Tego samego należy się obawiać, kiedy wiele much poplata zostawuiąc ie sobie do pożywienia na potém. Niektóre paiąki przepowiadaią odmianę powietrza kilkoma dniami, niektóre ledwie dniem przody.

Godzenie kłótni w Szwaycarii.

W proiekcie do nowey księgi ustaw w Appencellu rozporządzono, że w razie niesnasków po mieyscach publicznych lub prywatnych, każdy człowiek uczciwy, a nawet i kobieta spokoyność nakazać może. Skoro po trzykroć żądano spokoyności, a po raz czwarty nakazano ią pod przysięgą, wowczas nieposłuszni popadaią w karę, któréy połowę tylko płacą kobiety. Jeden z dzienników czyni tę uwagę, że ta prerogatywa kobiet bardzo iest potrzebna, ieżeli ich mężowie zruynowanymi bydź nie maią.
